

Wrogość wobec obcego – Ahab i Moby Dick (fragment)

Jan Borowicz

Jaki jest stosunek Ahaba do Moby Dicka? Bardzo prosty: „albo śmierć wielorybowi, albo łódź w drzazgi!” [MD, t. 1, s. 194]. Wieloryba najpierw należy zmasakrować (czerwień), a potem wymazać ze świata (biel). Monomaniacka siła stojąca za nim to opętanie ideą, że morderstwo całkowicie zmieni jego i cały świat – tej myśli nic nie jest w stanie aż do samego końca naruszyć. Ahab nie ustaje w pogoni, nie zważając na nikogo, nawet okrutnie ignorując prośby zrozpaczonego kapitana innego statku bezskutecznie usiłującego odnaleźć swojego syna, zaginionego na łodzi wielorybniczej. Czytelnicy dowiadują się wprawdzie, że na lądzie kapitan ma młodą żonę i małego syna, ale to tylko tyle – nie mają oni nawet tyle znaczenia, aby móc dowiedzieć się o nich choć słowa więcej. Sam mówi o sobie trafnie: „Ahab tkwi samotnie pośród milionów zaludniających ziemię i nie ma ni bogów, ni ludzi za sąsiadów! Chłód, chłód! Drzę cały” [MD, t. 2, s. 290]. Ahab jest całkowicie samotny, z innymi porozumiewa się jedynie okrzykami – poza jednym Pipem, szalonym marynarzem, którego obłąd wybuchł, gdy zbliżył się za bardzo do tego, co pod powierzchnią morza (André Green określił psychozę jako ostatnią granicę postawioną przed śmiertelnym wchłonięciem przez straszliwego Innego¹).

Głęboko zraniony kapitan z protezą z kości wieloryba na miejsce ziejącej rany, poprzysięga okrutną zemstę rozumianą jako akt sprawiedliwości (oderwana noga to jasny znak kastracji, ale nienawistna i radykalna reakcja Ahaba na zranienie wskazuje na znacznie poważniejszy i głębszy defekt, czyli raczej na realizację przerażającej, psychotycznej fantazji o rozerwaniu całego ciała i osobowości)². Wielorybnictwo już samo w sobie zawiera agresję i

¹ André Green, *Life Narcissism, Death Narcissism*, s. 28.

² David Simpson wskazuje, że trzymana w ręku lanca służy obronie przed typowo męskim lękiem przed rozplnięciem się i bezforemnością (za takie fetyszystyczne pomylenie części z całością autor błyskotliwie uznaje fakt, że Moby Dick wcale nie jest jednolicie biały, jak wszyscy wydają się uważać – wyraziście białe są tylko czoło i garb; potęguje to jednak jego mityczną grozę). David Simpson, *Fetishism and Imagination*, s. 77-78.

jest jej produktem, ale jak pisze filozofka Judith Butler, z faktem, że wszyscy ludzie są z konieczności zanurzeni w agresywności (na przykład norm społecznych opresyjnie wyznaczających nam określone role w przestrzeni politycznej), można poradzić sobie na różne sposoby. W tym wypadku, Ahab reprezentuje „zraniony i wściekły podmiot, który nadaje moralną legitymację gwałtownemu i szkodliwemu zachowaniu, przeobrażając w ten sposób [swoją] agresję w cnotę”³. Dla Ahaba kruchość i podatność na ból własnego ciała staje się skandalicznym obnażeniem wobec okrucieństwa świata. W tej sytuacji Moby Dick, zraniwszy go raz, w straszliwej fantazji będzie pozostawał potwornym zagrożeniem – mimo że, jak jeden z oficerów statku trzeźwo stwierdza, chcąc ratować się tuż przed finałową katastrofą: wieloryb jest wobec Ahaba całkowicie obojętny, to tylko Ahab uparł się, aby go szukać i zabić [MD, t. 2, s. 307]. Gdy dominuje tak radykalna chęć zniszczenia, niszczy to jakiegokolwiek inne uczucia – na przykład troski o innych i o siebie, a także zubaża widzenie rzeczywistości⁴. Zaślepienie na własną destrukcyjność, która jakoby jest jedynie immunologiczną reakcją obronną na inwazję dokonaną z zewnątrz, prowokuje do całkowitego wymazania prześladowcy – wymazania bez śladu, a więc i bez żałoby. Butler wskazuje, że możliwość żałoby po czyjejś śmierci, nadaje sens życiu tej istoty. Gdy nie żałuje się, że kogoś lub czegoś nie ma, okrutnie pozbawia się wartości tego życia, co w planie społecznym umożliwia zabijanie w świetle prawa i w poczuciu sprawiedliwości.

Ahab cierpi nie tylko ze względu na zranienie, ale i z powodu jego przesłonięcia w swoim umyśle. Pod monomaniakalną ideą trudno zobaczyć to, czemu można współczuć, choć i tego czytelnicy dowiadują się dzięki zapiskom narratora. Jedynie Izmael potrafi dostrzec jego cierpienie zawarte w dawnym wypadku z Moby Dickiem, ale jako najniższy rangą na całym statku, niewidzialny, schowany narrator, może jedynie z dystansu je opisać – a potem jako jedyny świadek przeżyć całą nawałnicę. Amerykańska psychoanalityczka Jessica Benjamin

³ Judith Butler, *Ramy wojny*, tłum. Agata Czarnacka, Książka i Prasa, Warszawa 2011, s. 255.

⁴ Judith Butler, *Precarious Life*, Verso, London 2004, s. 136.

twierdzi, że bez uważnego i aktywnego świadka, któremu można powierzyć swoje cierpienie, trauma będzie się odtwarzać wciąż na nowo. Opuszczony człowiek może jedynie samodzielnie zmagać się z tym, co przerasta jego możliwości – zraniony kapitan i olbrzymi wieloryb, ustawieni naprzeciwko siebie, nie mówią żadnym wspólnym językiem, poza czystą przemocą. W sytuacji wojny następuje rozpad: „w świecie bez wspólnie dzielonych Trzecich [czyli bez tego, co mediuje między „Ja” a „Ty”], bez przestrzeni współpracy i dzielenia się, wszystko jest albo moje, albo twoje, włącznie z obserwacjami rzeczywistości. Tylko jedna osoba może jeść, tylko jedna może mieć rację”⁵. Benjamin zauważa, że we wrogości nie ma wzajemnego rozpoznania (dla Butler byłoby to uznanie łączącej wszystkich podatności na zranienie i kruchości życia), a jedynie możliwość naprzemiennego oddziaływania jednej strony na drugą – co w ostateczności doprowadza do najstraszniejszego konfliktu: albo Ahab zabije Moby Dicka, albo Moby Dick zabije Ahaba.

Nikt jednak z tego nie może wyjść zwycięsko, ponieważ ostatecznie jest to konflikt rozgrywający się wewnątrz. Benjamin zauważa, że im dłużej trwa walka, tym trudniej odróżnić strony konfliktu, tym bardziej rozpuszczają się granice i naprawdę już nie wiadomo, kto kogo ma pokonać⁶. Ahab w chwilach zwątpienia uświadamia sobie swoje pokrewieństwo z Moby Dickiem: gdy w czasie kucia lancy przeznaczonej do ubicia wieloryba, rozgrzane żelazo zanurzone w wodzie tworzy parę uderzającą w kapitana, ten w bólu pyta się, dla kogo jest przeznaczona ta lanca, skoro to właśnie jego zraniła [MD, t. 2, s. 226]. Co więcej, Ahab zdaje sobie sprawę, że naprawdę nie rozumienie tego, co nim owładnęło i nie zna źródła swojego pragnienia morderstwa:

Cóż to jest, co za nienazwana, nieprzenikniona, nieziemiska rzecz, jakież podstępny, ukryty pan i władca, jakież okrutny i bezlitosny cesarz mną włada, że wbrew wszelkim przyrodzonym miłowaniom i tęsknotom tak nadal prę, tłoczę się i cisnę przez cały czas, gotując się do uczynienia czegoś, na co w mym własnym,

⁵ Jessica Benjamin, *Beyond Doer and Done To. Recognition Theory, Intersubjectivity and the Third*, Routledge, London and New York 2018, s. 34.

⁶ Benjamin, s. 40.

przyrodzonym sercu nawet bym się ośmielić nie mógł? Czy Ahab jest Ahabem? Czy to ja, czy Bóg, czy jeszcze ktoś inny to ramię podnosi? [MD, t. 2, s. 280]

Wygląda to tak, jakby siła tej obsesji naprawdę pochodziła z zewnątrz. Tłumaczy to potężny podziw, który budzi Ahab – jak biblijny prorok lub mityczny bohater wykraczający poza ograniczenia śmiertelnego życia, gdy na przykład ucisza spanikowaną załogę statku potrzęsając płonącym (ogniami św. Elma) harpunem przeznaczonym do ubicia Moby Dicka. Momenty wątpliwości, a wręcz rozpacz – gdy Ahab jest „pustką w samym sobie” – nie doprowadzają jednak do żadnej zmiany i nie pozwalają się zatrzymać. Dowiedziawszy się o możliwej dziurze w statku nabierającym wody, kapitan dobrze rozpoznaje swoją sytuację, ale w następnej chwili unieważnia myśl mogącą przerwać ruch:

Ja sam cały przeciekam. Tak, dziura na dziurze! [...] A jednak nie przystaję, by zatkać dziurę, bo któż by ją mógł odnaleźć na tak głęboko zanurzonym kadłubie – a nawet gdyby się ją znalazło, jakże tu myśleć o jej zatkaniu wyjącej nawałnicy tego życia! [MD, t. 2, s. 212]

Ahab jest rozdarty, ale ostatecznie kładzie wszystko na jedną szalę i skacze w śmierć. Finalny monolog – gdy wie, że wszystko już stracone i że to ostatnia próba zmierzenia się z wielorybem – rozpoczyna słowami: „Odwracam od słońca me ciało” [MD, t. 2, s. 311]. Już same w sobie te słowa mają w sobie wielką moc, spotęgowaną jeszcze tym, że we wcześniejszym rozdziale (*Konający wieloryb*, rozdz. 114) przejmująco opisuje ostatnie chwile umierającego kaszalota, który w przedśmiertnym odruchu kieruje głowę i wzrok ku słońcu. Ahab może wtedy wzbąć się na ujmującą wrażliwość, gdy komentuje, że słońce wprawdzie daje życie, ale już go nie przywraca. U końca życia Ahab podejmuje ostatnią próbę odróżnienia się od śmiertelnego wroga (gdy odwraca wzrok od słońca) i kończy to, co robił od samego początku, kładzie wszystko na szali śmierci. Statek tonie, wciągnięty w przerażający wir stworzony przez wieloryba i przeżywa tylko jedna osoba, dzięki której mamy tę opowieść –

narrator Izmael, który dzięki umiejętności wchodzenia w głęboki kontakt z innymi ludźmi, może poradzić sobie z szalejącą wrogością.